

BIBLICUM ŚLĄSKIE
EDYCJA IV – CYKL: HEBRAICA

Hebraica 35 - Wykonało się; Grób

Wykonało się

„A Jezus (...) rzekł: Wykonało się...” (J 19,30a)

Niektórzy twierdzą, że ukrzyżowani nie byli w stanie mówić z powodu powieszenia za ramiona. Tymczasem jednak przeprowadzone doświadczenia mówią co innego. Hyneck, czeski lekarz, podczas pierwszej wojny światowej badał żołnierzy skazanych na karę powieszenia za ręce. Co więcej – posunął się nawet do przybijania zwłok do krzyży. Francuz Barbet, lekarz i autor pracy „Ukrzyżowanie Chrystusa według chirurga”, nie tylko studiował fizjologię ukrzyżowanych, ale również kazał swoim asystentom, aby zawiesili go (oczywiście bez użycia gwoździ) na krzyżu. Zaś niemiecki radiolog, profesor Mödder, polecił by go powieszono na krzyżu, a uczniowie z ekranu na promienie X zawieszono przed jego klatką piersiową „odczytywali” zachowanie się organów wewnętrznych.

Z powyższych doświadczeń wynikało między innymi, że dla ukrzyżowanych ludzi mówienie, aczkolwiek trudne i związane z wysiłkiem, było możliwe – zwłaszcza podczas kilku pierwszych godzin po przybiciu. Potwierdzają to zarówno nowe doświadczenia medyczne, jak i starożytne teksty nie związane z Pismem Świętym.

„I skłoniwszy głowę oddał ducha.” (J 19,30b)

Różnie próbowano wyjaśnić przyczynę śmierci Jezusa. Niektóre patrystyczne interpretacje głosiły, że miało to nastąpić w wyniku wygłodzenia lub udaru słonecznego. Inne hipotezy na ten temat to: pęknięcie serca, które sparaliżowane przez rozpacz i fizyczny ból, biernie się poszerzało, aż pękło (aktualna wiedza medyczna wyklucza taką możliwość), wreszcie mechaniczne ograniczenie procesu oddychania.

Hipoteza mówiąca, że ukrzyżowanie wywołuje śmierć przez mechaniczne zaduszenie, oparta o obserwacje z okresu I i II wojny światowej, została przyjęta przez większość późniejszych badaczy.

Przeprowadzone później doświadczenia wykazały wprawdzie, że u ludzi zawieszonych za ręce dochodzi do zapaści ortostatycznej - w niższych partiach ciała gromadzi się krew, która z trudem powraca do serca, co w efekcie prowadzi do niedokrwienia mózgu. Nie wydaje się jednak, żeby istniała jakakolwiek sprzeczność między hipotezą niedotlenienia, spowodowaną mechanicznym zaduszeniem, i zapaści ortostatycznej; mogą one współistnieć.

Jak podają niektóre nowoczesne traktaty z zakresu medycyny sądowej, ukrzyżowanie powoduje zaburzenia mechaniki ruchu klatki piersiowej oraz, w wyniku siły grawitacji, przepony.

W stanie normalnym człowiek do oddychania używa przepony i mięśni ściany klatki piersiowej, ale układ ten jest połączony z całym układem kostno-mięśniowym barków (i połączenie to w razie choroby człowiek wykorzystuje). Zawieszenie za ręce pociąga części kostne klatki piersiowej do góry (pozycja wdechu) i unieruchamia je tak, prowadząc do rzeczywistego niedotlenienia. Z drugiej zaś strony siła grawitacji, która oddziałuje na narządy wewnętrzne jamy brzusznej, wywołuje postępującą redukcję ruchów przepony aż do całkowitego jej unieruchomienia.

To najważniejsze aspekty, w wyniku których ukrzyżowanie staje się przyczyną unieruchomienia klatki piersiowej z następującym po tym zespołem niedotlenienia.

W przypadku asfiksji mechanicznych, do których należy ukrzyżowanie, równoległe pojawiają się objawy ze strony układu nerwowego i krążenia. Te ostatnie wynikają z rozwoju opisanej wyżej zapaści ortostatycznej.

„Lecz gdy podeszli do Jezusa i zobaczyli, że już umarł, nie łamali Mu goleni, tylko jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda” (J 19,33-34).

Ranę tę zadał rzymski żołnierz wkrótce po śmierci Jezusa. Rodzi się pytanie: Czy żołnierz przebił tylko bok, czy - jak chce tradycja Kościoła – również i serce?

Wspomniany wcześniej lekarz Stanisław Waliszewski, w swojej książce „Całun Turyński dzisiaj” tak pisze:

„Oto główne racje przemawiające za otwarciem także prawego uszka serca:

- 1) Zasady szermierki rzymskiej. Żołnierz uderzył w bok Jezusowy z odpowiednim rozmachem, ruchem wprawdzie zautomatyzowanym, właściwym żołnierskiej rutynie, lecz – co za tym idzie – także z dużą siłą, jaka była zwykle potrzebna do zadania takiego ciosu w innych okolicznościach, na przykład podczas walki wręcz. A wiemy, że legioniści nie kłuli w takich okolicznościach tylko samej skóry. Byłoby to sprzeczne zarówno z regulaminem, jak i sposobem ówczesnego prowadzenia walki.
- 2) Przepis prawa rzymskiego. Kwintylian, prawnik rzymski z I wieku po Chr., podaje następujący zwięzły komentarz: Percussos sepeliri carnifex non vetat – Przebitych kat nie zabrania grzebać.
- 3) Cios włócznią musiał jednocześnie przekonać Piłata, że Jezus już nie żyje. Oczywiście w tych okolicznościach przebicie włócznią wykluczało z góry płytkość rany. W zamierzeniu bowiem było, ponad wszelką wątpliwość, uszkodzenie centralnego narządu, jakim jest serce; a jeśli

śmierć przedtem jeszcze nie nastąpiła, to przebicie włócznią miało ją spowodować.

- 4) Żołnierz rzymski w żadnym wypadku nie mógł wiedzieć o obecności w jamie opłucnej jakiegokolwiek płynu krwistego, jaki się tam rzeczywiście znajdował. Nie mógł się spodziewać „znaku krwi” przy płytkim użyciu włóczni, lecz wykonał zleczone mu zadanie tak, jak to było zwykle praktykowane – przez przebicie serca.

Teraz zastanowimy się nad „wodą”, o której mówi Ewangelia św. Jana. Dla tego naocznego świadka było to zjawisko tak dziwne, iż czuł potrzebę specjalnie je podkreślić: „Zaświadczył to ten, który widział, a świadectwo jego jest prawdziwe. On wie, że mówi prawdę, abyście i wy uwierzyli” (J 19,35). Zadziwiająca skrupulatność, ale i dokładne sprawozdanie z czegoś, co przekraczało normalne ówczesne pojęcia. Zresztą jeszcze do bardzo niedawna zarówno teologowie, jak i medycy nie wiedzieli dokładnie, jak tę rzecz wyjaśnić.

"Najstarsza hipoteza, z 1847 roku, pochodzi od lekarzy: Wiliama Strouda i Cecila Talmadge'a z Edynburga. Obydwaj, na podstawie wielu przypadków zebranych z terenu Anglii i Szkocji, przyjęli jako wysoce prawdopodobną przyczynę śmierci Jezusa na krzyżu samoistne pęknięcie mięśnia sercowego z następową tamponadą serca i natychmiastową śmiercią, przy zachowaniu przytomności i z możliwością wydania „wielkiego krzyku” [Tamponada - wylanie się krwi z serca do otaczającego je worka powoduje zaciśnięcie żył doprowadzających krew z ciała, natychmiastowe przerwanie dopływu i zatrzymanie akcji serca]. Podczas zaś wczesnej sekcji zwłok osobników zmarłych taką śmiercią – po otwarciu worka osierdziowego znajdowali zawsze duże ilości osocza krwi, które gromadziło się ponad całością jej masy [Po pęknięciu serca w stojącej krwi dochodziło do oddzielenia krwinek od płynu, w którym są zawieszane. Przebicie takiego worka musiało

spowodować wypływ żółtawego płynu i gęstej masy krwinek]. Z tych założeń wychodząc, łatwo wysnuć wnioski nie tylko co do bezpośredniej przyczyny śmierci Chrystusa Pana, ale także dla wyjaśnienia użytego przez św. Jana słowa „woda”.

Wobec jednak innej hipotezy wyjaśniającej przyczynę śmierci Jezusa powyższa teoria upada. Prawdopodobna wydaje się natomiast teoria, której zwolennikiem jest zarówno wspomniany już badacz Całunu - dr Stanisław Waliszewski - jak i amerykański torakochirurg – dr Anthony F. Sava.

Mówi ona o obecności sporej ilości płynu przebiegowo-wysiękowego [oznacza to żółtą barwę] z krwią w jamie opłucnej, jako reakcji na wielokrotne urazy klatki piersiowej spowodowane przez flagrum romanum. Cios włócznią, który dotarł do serca i uszkodził jego ścianę, musiał przerwać worek opłucnej i spowodować wypływ znajdującego się tam płynu, który zmieszał się z krwią z serca.

Czy jednak z serca człowieka nieżyjącego mogła wypłynąć krew? Ciśnienie krwi w naczyniach człowieka zmarłego wynosi ok 6 mm Hg (wynika to z prostego stosunku objętości naczyń do zawartego w nich płynu), a jedyna różnica w tej sytuacji mogła wynikać z wpływu grawitacji. Ranę boku zadano z całą pewnością z dołu. Mamy zatem serce - zbiornik płynu (w tym wypadku krwi) przebity od dołu i pod kątem. Do jej wypłynięcia w tej sytuacji nie potrzeba krążenia...

Grób

Prawo rzymskie mówiło, że ciała skazańców mają pozostać na krzyżu tak długo, aż zgniją lub zostaną pożarte przez drapieżniki. Artemidor w swoim dziele „Sennik” (II 53 i IV 49) pisze, że ukrzyżowany „karmi wiele ptaków”. Zaś o cesarzu Oktawianie Auguście Swetoniusz w „Żywocie cesarów” mówi, że „jednemu gdy pokornie prosił o pogrzebanie ciała [po straceniu], podobno miał

odrzec, że >to sępów sprawa<”. Pisze również, że Cesarz Tyberiusz nakazał zwłoki - również kobiet i dzieci - wrzucać do Tybru. Filon podaje, iż namiestnik Flakkus w 38 r. zabrania, w związku z prześladowaniem Żydów w Aleksandrii, zdejmowania z krzyża ciał zmarłych. Dlatego też rozstawiano przy skazanych strażę - aby zapobiec zabieraniu ich zwłok w celu pogrzebania. Gdyby tak się stało, wówczas strażnikom groziło oskarżenie o przestępstwo. Dopiero gdy ciała skazańców uległy rozkładowi lub zostały pożarte przez drapieżne ptaki, pozostałe szczątki zakopywano we wspólnym grobie. Odmowa pogrzebu była dodatkową karą stosowaną przez Rzymian. Krewni mogli wprawdzie zwrócić się do władz z prośbą o wydanie ciała, jednakże zgoda na to była zawsze aktem łaski, który zależał od urzędnika. Uzyskanie takiej zgody w przypadku buntowników (a za takiego był uznany Jezus) było szczególnie trudne.

Takie były zasady ogólne. Jednakże w Palestynie szybkie pochowanie zwłok było sprawą niezwykle ważną gdyż naruszały one czystość kultową. Prawo, (którego obowiązywanie jeszcze w I w. potwierdza Józef Flawiusz) mówiło:

„Trup nie będzie wisiał na drzewie przez noc, lecz tegoż dnia musisz go pogrzebać. Bo wiszący jest przeklęty przez Boga. Nie zanieczyścisz swej ziemi, danej ci przez Pana, Boga twego w posiadanie.” (Pwt 21,23)

Wprawdzie Rzymianie nie mieli takich skrupułów, byli jednak zmuszeni do respektowania uczuć religijnych bardzo drażliwych na tym punkcie Żydów. Oznaczało to między innymi, że z reguły uwzględniano prośby krewnych o wydanie ciała żydowskiego skazańca.

Podobnie stało się w przypadku Jezusa. O wydanie jego ciała poprosił Piłata Józef z Arymatei (prawdopodobnie chodzi o miejscowość Ramataim koło Liddy, ale mogła to być także Rama na północ od Jerozolimy). Ewangelisci piszą, że był on poważnym członkiem Rady, czekającym na nadejście królestwa

Bożego (Mk 15,43); zamożnym człowiekiem i uczniem Jezusa (Mt 27,57); dobrym i sprawiedliwym członkiem Wysokiej Rady, który nie zgadzał się na postępowanie przeciw Jezusowi (Łk 23,50n); uczniem Jezusa, lecz ukrytym z obawy przed Żydami.

Jako znana i wpływowa osobistość w mieście mógł udać się do Piłata z prośbą o wydanie ciała Jezusa, chociaż należy pamiętać, że mimo wszystko nie był to czyn pozbawiony ryzyka. Nieprawdopodobne jest, żeby występował oficjalnie, jako członek Sanhedrynu czy nawet tylko jako pobożny Żyd, dbający o przestrzeganie przepisów Prawa. Żadna z tych możliwości nie wyjaśnia sprawy pogrzebu, który odbył się zgodnie z żydowskimi obyczajami, a już zupełnie niezrozumiałe byłoby w takim wypadku oddanie własnego grobu. Gdyby bowiem sprawą tą zajęli się arcykapłani, czy zwykli mieszkańcy Jerozolimy, wrzucono by Jezusa bez żadnych czynności pogrzebowych do oficjalnego grobu dla przestępców.

Ciała skazańców nie chowano bowiem w grobowcach rodzinnych, aby nie zbezcześcić spoczywających tam przodków. Po upływie roku, gdy ciała uległy rozkładowi, zbierano kości zmarłych do urny i chowano do rodzinnego grobowca.

Groby wykute w skale były w okolicy Jerozolimy zjawiskiem dosyć powszechnym. Jednakże mogli sobie na nie pozwolić jedynie bogaci Żydzi. Biedniejsi chowali swoich zmarłych w grobach wykopanych w ziemi.

W owym czasie stosowano trzy rodzaje grobów wykutych w skale:

Ławkowy:

Stosowany już w starożytnym Izraelu. Była to mała, zwykle kwadratowa komora, w której ustawiano ławy kamienne - zależnie od ich szerokości, układano na każdej z nich jednego lub dwóch zmarłych. Kiedy ciała uległy rozkładowi, zbierano kości i grzebano je w znajdującym się z przodu grobie „przy przodkach”. Tak więc wielu członków rodziny było pochowanych w jednym grobowcu.

Nieckowy:

Podobny do grobu ławkowego, z tą różnicą, że miał w środku zagłębienie na podobieństwo sarkofagu.

Niszowy:

Groby takie zaczęły się pojawiać wraz z rozpowszechnianiem się wiary w indywidualne zmartwychwstanie. W trzech ścianach jaskini grobowej wykuwano po trzy nisze (a czasami nawet i więcej) o wymiarach 1,75x0,5x0,5 m, do których wsuwano ciała zmarłych. Nisze często zamykano płytą. Umieszczano na niej motywy ozdobne, a przede wszystkim imię zmarłej osoby. Kiedy kości trzeba było usunąć, nie chowano już ich we wspólnym grobie lecz składano w tzw. „ossarium” które również zawierało informacje o zmarłym.

Ewangelie nie podają, w jakim grobie został złożony Jezus, jednakże na podstawie pewnych przesłanek i ówczesnej tradycji niektórzy naukowcy sugerują, że był to grób nieckowy.

Jak to było w zwyczaju wejście do grobu było zapewne wąskie i niskie. Obok stał ruchomy, podobny do koła młyńskiego kamień.

Po złożeniu ciała Jezusa do grobu - kamień zasunięto...